

Gazeta Teatralna

Nr 16

19 października 2014

Centrum Kultury *Muxa*
CENTRUM KULTURY LUBINIE



Nobliwa dama

Są takie role w karierze chyba każdego aktora, które przywołujemy wtedy, gdy sprawdzamy obsadę w spektaklu, na który chcemy się wybrać. Z pomocą przychodzą nam skojarzenia z najbardziej charakterystyczną rolą aktora bądź z jego uczestnictwem w bardzo popularnym serialu. Aktorzy raczej tego nie lubią – wszak ich zawód polega na wcielaniu się w różne postaci. Czasem niemal całe życie walczą, aby uwolnić się od bycia „zakładnikiem jednej roli”. To bywa bardzo trudne, zwłaszcza wtedy, kiedy telewizja z uporem maniaka ciągle powtarza te same filmy. Z różnych powodów stają się one „kultowymi”, a oglądane po raz kolejny utrwalają wizerunki aktorów. Przykładem takiego filmu/serialu są „Czterej pancerni i pies”, z powodu którego Janusz Gajos już chyba na zawsze pozostanie Jankiem Kosem, a Franciszek Pieczka – Gustikiem.



Wiemy skądinąd, że budzi to ich wściekłość. Również Pani Barbara



Krafftówna wielu z nas kojarzy się z tym filmem. Zagrała w nim bowiem rolę bardzo charakterystyczną. Któż z nas nie pamięta Honoraty – narzeczonej wspomnianego wcześniej czołgisty Gustika z Górnego Śląska, piegowatej dziewczyny z warkoczkami, odważnej i charakternej. Pani Barbara – oczywiście krytykom filmowym znana jest z wielu innych ról, które przyniosły jej splendor – jak choćby rola Felicji w filmie Wojciecha Jerzego Hasa „Jak być kochaną”. Za nią właśnie otrzymała nagrodę na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w San Francisco w 1962 r. Dorobek Pani Barbary jest oczywiście dużo większy – grała w filmach,

przedstawieniach teatralnych i w teatrze telewizji. Jej kariera zaczęła się przecież tuż po II wojnie światowej. Życiowe losy na wiele lat zanoszą ją potem za ocean. Do Polski na stałe wróciła piętnaście lat temu. Dobrze, że zdecydowała się na taki krok, bo dzięki temu będziemy mogli zobaczyć ją w Lubinie. Na scenie „Muzy” zagra nobliwą starszą panią – delikatną i naiwną melomankę. Taką Barbarę Krafftównę zobaczycie ci, którzy zasiądą na widowni spektaklu pt. „Trzeba zabić starszą Panią” przygotowanego przez Och-Teatr z Warszawy – czarną komedię – debiut reżyserski Cezarego Żaka.

Krystyna Huzarewicz

Do zobaczenia
na kolejnym
spektaklu
pt. „Ich czworo”



„Kochajmy przyrodę,
bo dzięki niej coraz
lepiej rozumiemy sztukę.”
Vincent van Gogh

Teatralne ciastko

Ciastko Teatralne do nabycia
w przerwie spektaklu w barku
w Galerii na piętrze.



Panie Janie

I stało się. Przyjechał do Lubina jeden z moich ulubionych aktorów – Jan Jankowski. Zawsze mi się podobał, bo... lubię blondynów. Paradoksalnie w sztuce, w której zagrał, uroda jego, tak przeze mnie ceniona, skryła się bardzo mocno pod charakterystacją. Kto był, ten widział, nawet niektórzy pracownicy „Muzy” mieli problem, by rozpoznać aktora. Jednak, może właśnie przez ten zabieg, pokazał jeszcze większy kunszt aktorski niż się spodziewałam. Muszę przyznać, że byłam pod ogromnym wrażeniem (zresztą, jak się okazało, nie tylko ja) aktorstwa Pana Jana. Może nie jestem wytrawnym widzem teatralnym i daleko mi do krytyka tego gatunku, ale to, co zobaczyły moje oczy i usłyszały moje uszy, pozwoliło mi przekonać się, że to aktor nieprzeciętny. Przed spektaklem mogliśmy zobaczyć, jaki jest w rzeczywistości (oczywiście tylko

ci z nas, którzy mieli szansę zetknąć się z aktorem w kulisach, pracując przy spektaklu) – to przystojny mężczyzna obdarzony głębokim spojrzeniem i bardzo męskim głosem. Przez osiemdziesiąt minut spektaklu wcielił się w postać bardzo odległą od swojej natury – zagrał mało urodzonego mężczyznę, fatalnie ubranego i poruszającego się, a przy tym przez cały czas mówił głosem (a właściwie krzyczał) przynajmniej o ton wyższym niż robi to w rzeczywistości. Mogę sobie tylko wyobrazić, jak wiele wysiłku trzeba włożyć, by móc osiągnąć taki efekt. Zagrał skromnego pianistę u boku wielkiej śpiewaczki – a przedstawienie pt. „Akompaniator” w Centrum Kultury „Muxa” przyciągnęło ogromną widownię głównie za sprawą rewelacyjnej Hanny Śleszyńskiej. Niech mi jednak wybaczą wszyscy wielbicieli znanej aktorki, która po raz kolejny u nas

pokazała klasę – bo dla mnie to był spektakl, w którym przede wszystkim zagrał Jan Jankowski. Na niego czekałam i nie tylko się nie rozczarowałam, ale dostałam coś więcej – przyjemność zobaczenia na scenie nieprzeciętnego, prawdziwego aktora. KH



Po koncercie

Gordon Haskell 10 października zagrał w Lubinie i z radością podpisywał plakaty, śmiejąc się, że zmarzaczka na jego zdjęciu doskonale wyznacza linię do złożenia autografu. Podczas koncertu za prawą kolumną siedziała jego żona Sue, której co jakiś czas posyłał całusa.

Prywatnie, kiedy zasiedliśmy na dobrą chwilę w restauracji, również okazał się bezpretensjonalnym, ciepłym człowiekiem. Nikogo nie udaje, ma ogromny dystans do siebie i nieustannie żartuje. Kiedy pożałił się, że spadają mu spodnie, udało mi się natychmiast spełnić jego życzenie, przynosząc czerwone, męskie szelki. Cieszył się, jak dziecko. Natychmiast je ubrał i ochoczo się w nich fotografował. Jeden z elementów stroju kelnerskiego odbędzie na Haskellu europejskie tournée.

Szczerze zachwyciła Gordona, jego żonę i Romana Rogowieckiego, który jest organizatorem trasy koncertowej, ciepła i spontaniczna reakcja publiczności, która huraganem braw na stojąco nagrodziła artystę. Zdradzę Państwu, że od kilku lat państwo Haskell mieszkają na małej greckiej wyspie, gdzie mąż w wolnych chwilach, oprócz komponowania, zajmuje się ciesielką. Wspólnie z żoną tworzą też artystyczne kompozycje z drewna, które wyrzuciło morze.

A poza tym:

- pytał, czy mógłby otrzymać honorarium w akcjach KGHM,
- podobały mu się nasze drzewa (ciesiś! i sufit w restauracji,
- na pewno kiedyś tu jeszcze wróci.

Małgorzata Życzkowska – Czesak



Zachęcamy Państwa do nadsyłania własnych recenzji ze spektakli, które prezentowane są na scenie Centrum Kultury „Muza” w Lubinie.

Najciekawsze nagrodzimy!

Opinie prosimy nadsyłać na e-mail: promocja@ckmuza.pl

I jeszcze o 45-leciu „Muzy”



Minęło nam 45 lat. Dokładnie 1 października – w 1969 r. oficjalnie otwarto Dom Kultury Zagłębia Miedziowego (dziś Centrum Kultury „Muza”). Akcentowaliśmy tę rocznicę przy różnych wydarzeniach, które miały miejsce w „Muzie”. Przy tej okazji w holu „wyrósł drzewa”, odświeżyliśmy naszą Restaurację Pod Muzami i wprowadziliśmy nowe menu, kupiliśmy nowy projektor do sali kameralnej (w dużej sali cyfrowy projektor 3D pracuje już od 2012 r.). Z okazji 45. urodzin spotkaliśmy się również z naszymi przyjaciółmi. Było trochę wspomnień i zabawy. Odwiedzili nas znajomi z Teatru Polskiego ze Szczecina wraz z Adamem Opatowiczem (dyrektorem Teatru, który wychowywał się w Lubinie). Było słownie, muzycznie i tanecznie.

Były toasty, żarty i upominki. Wszystkim, którzy nas odwiedzili bardzo dziękujemy i pozdrawiamy raz jeszcze. Cieszymy się, że tak wielu o nas pamiętało i że na co dzień jesteście z nami. Bez publiczności nie istniemy, dlatego staramy się dostarczać Państwu ciekawych przeżyć i w kinie, podczas koncertów i spektakli. I było nam miło, kiedy na jubileuszowym spotkaniu wspólnie zaśpiewaliśmy piosenkę na melodię „W małym kinie” napisaną przez Adama Opatowicza, a która zawierała również taką frazę:

„Za to w Muzie,
Za to w Muzie zawsze jest na luzie
Nawet kiedy chłodny, szary grudzień
Tutaj zawsze na coś możesz wpaść.”

... i tego się będziemy trzymać!

KH

Jesień Teatralna 2014 jest
dofinansowana ze środków
Fundacji Polska Miedź.

fundacja
POLSKA MIEDŹ

Edukacja teatralna dla niemowlaków

Już w wielu polskich teatrach odbywają się spektakle dla tzw. naj-najów, czyli najmłodszych widzów. Najmłodszych – bo już nawet kilkumiesięcznych. My, po raz pierwszy w tym roku, włączyliśmy tego rodzaju spektakl do oferty Małej Jesieni Teatralnej. Tym sposobem dołączyliśmy do grona instytucji kultury, które zdecydowały się na podobny krok. Taki spektakl wygląda nieco inaczej. Nie ma w nim wyraźnego podziału na scenę i widownię. W spektaklu mogą uczestniczyć już nawet niemowlęta od 6. miesiąca życia. Widownia jest dość specyficzna, mali widzowie „odbierają sztu-

kę” gaworząc i rozmawiając, a przy tym wierząc się i kręcąc. Taki teatr musi dawać małym widzom poczucie bezpieczeństwa. Tu nic nie dzieje się nagle i nie ma głośnej muzyki, a fabuła jest pretekstem do dobrej zabawy. To teatr, w którym ważny jest kolor, dźwięk, zapach i dotyk. W trzech zaplanowanych przez nas seansach spektaklu „ZOObach” w wykonaniu aktorów Teatru Oficyna Dziecięca z Wrocławia, wzięło udział prawie sześćdziesięcioro dzieciaków wraz ze swoimi opiekunami. Mamy nadzieję, że nie tylko dla nas było to ciekawe doświadczenie.

KH

